



Henryk Majewski

część I z II

Sygnatura notacji: **N1094**

Data urodzenia: **01.05.1925 r.**

Data nagrania: **07.12.2017 r.**

Miejsce nagrania: **dom pomocy społecznej, Warszawa, Polska**

Prowadząca/y rozmowę: **Sergiusz Kazimierczuk**

Czas nagrania: **część I: 60 min, część II: 51 min**

Format nagrania: **video**

Język nagrania: **polski**



TRANSKRYPCJA



INSTYTUT
PAMIĘCI
NARODOWEJ

[00:00:00 POCZĄTEK NAGRANIA]

Henryk Majewski: Urodziłem się w Nowej Uszycy, to jest około pięćdziesięciu kilometrów od Kamieńca Podolskiego, a urodziłem się 1 maja 1925 roku, w rodzinie bardzo polskiej, bardzo patriotycznej. Swoje musiałem odcierpieć.

Sergiusz Kazimierczuk: A proszę powiedzieć tylko o tej miejscowości, w której pan się urodził, o tej Nowej Uszycy. Żeby trochę pan powiedział, kto tam mieszkał poza Polakami, jak się tam stosunki układały.

Henryk Majewski: Nowa Uszyca była chyba podzielona przez trzy: Polacy... Polską, która dominowała, ale tak mniej więcej oko trzeciej ludności mieszkało w Nowej Uszycy. Zresztą w [okolicznych] wsiach mieszkali, mieszkali Polacy i trudzili się rolnictwem. Druga trzecia to żydowska była, też mniej więcej. Trzecia i najmniejsza była ukraińska, właściwie nie ukraińska, a mieszana: Rosjanie byli, Ukraińcy, nawet Tatarów mieliśmy. Jak te stosunki między narodami się układały, proszę powiedzieć. To co ja zachowałem w swojej pamięci, to ten problem eksterminacji Polaków, nie docierał do mnie. Moim zdaniem były poprawne w szkole i na ulicy. Na przykład ojciec jako przyjaciela, u którego się modlił... Golił, miał za Żyda. I ja podkreślam, może że Żydzi... Bo Żydzi źle się związali w tej, w trzydziestym siódmym i ósmym roku, w tej eksterminacji, no mówmy, Polaków, bo oni tam inaczej ani w Kamieńcu Podolskim, ani w Nowej Uszycy nie mówi się, że to Polacy ucierpieli. To aczkolwiek znajdziemy tam i Żydów, nawet i Ukraińców, to jest prawda. No ale to były, można, nie waham się powiedzieć, że to śladowe ilości. Polacy przede wszystkim przeważali.

Sergiusz Kazimierczuk: A proszę powiedzieć o swoich rodzicach: kim byli pana rodzice.

Henryk Majewski: Proszę pana... Proszę panów. Dziadek Mikołaj Majewski miał, był, nie wiem dokładnie, bo to się ukrywało już u nas tego, myśmy, rodzice bardzo uważali, żebyśmy byli w stosunku do miejscowej ludności poprawni przynajmniej, to tak dzisiaj modne ten. I dziadek był albo wziętym rzemieślnikiem, kamieniarzem – albo kamieniarzem, albo artystą. Na przykład pomniki z jego ręki na cmentarzu w Nowej Uszycy są tam, pokazywano mi jeszcze poprzednio, jak już byłem świadomy. Kościół wybudowany na przełomie jednego i drugiego wieku, XIX i XVIII, neogotyck, to jest, na pewno dziadek tam pracował, bo kiedyś z, [któraś z] ciocia powiedziała: „To jest kościół budowany przez waszego dziadka”. Rodzina była liczna. Był u Mikołaja, to znaczy, tam gdzie mój ojciec był również, było synów siedmiu... Pięciu synów i cztery córki. Godne podkreślenia to, że to jest przełom XVIII i XIX wiek, tak? Znaczący, nadpłynny... XIX wiek... mnie zastał. A wszystkie siedem... I dziewczyny, znaczący – córki Mikołaja i synowie mieli stosowne wykształcenie. I ten brat Apolinary był nauczycielem, a jego młodsza siostra Felicja też nauczycielką była. Znaczący, ojciec na przykład był buchalterem wziętym. To też nie wazę się powiedzieć, bo wiem, jak były takie transakcje, że przy... Ojca chcieli przeciągnąć ze szkoły do produkcji tytoniu. Tam tytoni był kontynuowany w okolicy. Najstarszy, Albin – jego nie znałem, nie tego, bo on został pierwszy, dostał się na Syberię i on był najbardziej zawrotny [obrotny] i bardzo miał majątek, administrował w dużym majątku i zachowali go, zaliczyli go do takich kufaków, tak – i na Syberię zabrali całą rodzinę. Wpierw jego, a później jego również liczną rodzinę, której ja nie znałem nikogo. Wiem, że Florek jego synem. Był przyszłościowy, cała rodzina w tego Florca, kochała, że tak się wyrażę, bo on taki był przystępny. Drugi Edward był z innego małżeństwa, starszej cioci mojej, też taki sam był, Edward, ale on razem z ojcem w trzydziestym siódmym roku był rozstrzelany w Kamieńcu Podolskim. Do tego dojdziemy jeszcze.

Sergiusz Kazimierzuk: Tak, tak, tak.

Henryk Majewski: No więc rodzina... Mam nadzieję, że daję jakieś... wykreślam, że rodzina, która, którą można było, którą było można wykształcić. Siedem osób, to nie, przecież nie żarty. I w dodatku ważne, że dziadek na pewno do tego przywiązywał wagę, bo bez jego wiedzy i bez jego tego, tego by nie było. I rodzina mamy mojej pochodzi z Nowej Uszycy, rolniczej rodziny. Niestety rodzina... O ile dziadek jeszcze żył, jak ja się [urodziłem], a babcia to nawet dożyła II wojny światowej i ja babcie dobrze pamiętam, o tyle rodzina mojej mamy w jakiejś epidemii wyginęła. A tam było pięć osób w tej rodzinie, znaczący cztery kobiety i jeden mężczyzna. I ten jeden mężczyzna też jest w Kamieńcu Podolskim rozstrzelany – Marian. Nazywała się rodzina – Pawliszyn, no więc nie brzmi to z polskiego, ale nie wiem dlaczego, bo to chyba już od mamy nawet dowiedziałem się, że ta rodzina...

Sergiusz Kazimierzuk: Gdzieś z Wilna pochodzili, tak?

Henryk Majewski: Co?

Sergiusz Kazimierzuk: Z Wilna gdzieś pochodzili.

Henryk Majewski: Z Wilna, czyli z narodowości...

Sergiusz Kazimierzuk: Litewskiej?

Henryk Majewski: Litewskiej! Z narodowości litewskiej. Przechowywała się. Ale to nazwisko moim zdaniem, tak jak ja starałem to wszystko uporządkować, to, to też nie, nie bardzo litewskie. Mama została sierotą okrągłą w wieku pięciu lat. Wychowywał tę piątkę starszy brat, Marian, o którym mówiłem już. Wszystko było tak do I, II wojny światowej dobrze. Ten Marian umiał, no umiał to wszystko, trzymać odpowiednio ten majątek i tak dalej, gospodarzył. Niestety w czasie I wojny światowej go powołali w żołdacy, w rosyjską armię i wszystko rozsypało się. On wrócił szczęśliwie, ale już nie poradził [sobie] z tym, co podupadło w czasie I wojny światowej.

Sergiusz Kazimierzuk: Czyli to gospodarstwo upadło w czasie wojny.

Henryk Majewski: Tak jest. Oczywiście o takim wykształceniu jak u rodziny mojej mamy, tutaj nie było – mojego ojca – nie było mowy, ale jakieś rodzinne, znaczy kultywowano tam kulturę i polską, i język polski, czytano książki. Ja wiem, że mama miała Trylogię Sienkiewicza, wydaną za cara. I to była zaczytana książka, mama ją czytała ciągle i my czytaliśmy też ją. Tak że... A poza tym mama żyła razem ze mną w nowej Warszawie i ja pamiętam, była niezmiernie taka mądra życiowo. Życie, mamy nie głaskało życie, zaczynając od tego dzieciństwa i kończąc... ojca i później wypisaniu... Wyjechano... Wyrzucono nas z Nowej Uszycy i... A mama to wszystko umiała przeżyć, mało tego, radzić sobie z tym. Oczywiście też nie brakowało, ale starała się przed nami, przed nami ukryć. I mogę taką próbkę powiedzieć. Na przykład: ojca... W trakcie aresztowania był sąsiad, Żyd – Józef.

Sergiusz Kazimierzuk: Czy to było... W którym roku aresztowano...

Henryk Majewski: To jest trzydziesty siódmy rok.

Sergiusz Kazimierzuk: Trzydziesty siódmy.

Henryk Majewski: Sierpień trzydziesty siódmy rok. To będzie w dokumentach wszystko uwidocznione. I gdy likwidowano Niemcy... Aha! Jeszcze trzeba powiedzieć, że my Polacy bardzo cieszyliśmy się, że Niemcy wkroczyli, że... Myśleliśmy, że nam to życie odwróci się. I w trakcie likwidacji, a w Nowej Uszycy było likwidowane getto – w trakcie likwidacji getta mama przyszła z tego i mówi do – ja miałem brata, nas dwóch było – i do nas obu powiedziała: „Synowie, nie możemy spodziewać się niczego dobrego po tych Niemcach, jak oni tak traktują ludzi w ogóle”, w tym wypadku Żydów. No tu mnie się wydaje, że ona dawała sobie dobre świadectwo, że mimo to, że, że ten Jusim – nota bene Jusim przechowany był, przeżył. Jego przechowywali gdzieś i nigdy nie przeprosił mamy, że tak się zachował.

Sergiusz Kazimierzuk: A kim był ten Jusim?

Henryk Majewski: Jusim? Był, po ojcu przejął dyrekcję siostr medycznych. Była szkoła medyczna w Nowej Uszycy i...

Sergiusz Kazimierzuk: Czyli pana ojciec...

Henryk Majewski:...ojciec był buchalterem...

Sergiusz Kazimierzczuk: Buchalterem w tej szkole, tak?

Henryk Majewski: Tak, tak. I tu, jak już mama dożyła osiemdziesięciu dwu lat, to jeszcze wciąż interesowała się literaturą polską, wciąż coś czytała. Dwa... hobby jej było: ogródek i książki.

Sergiusz Kazimierzczuk: A proszę powiedzieć, czy pamięta pan wielki głód na Ukrainie? Ten okres wielkiego głodu na Ukrainie w latach trzydziestych.

Henryk Majewski: Tak. To znaczy, co ciekawe, bo w tej rodzinie myśmy nie wiedzieli, co to jest głód, a ojca już nie było, bo to jest trzydziesty... Nie! Przepraszam, nie było. Nie było, bo to jest trzydziesty drugi rok...

Sergiusz Kazimierzczuk: Wcześniej.

Henryk Majewski: Trzydziesty drugi rok, a ojca zabrali w trzydziestym siódmym. A więc oboje rodziców byli, umieli zaradzić sobie w tym całym głodzie. Ale ja pamiętam, że ten, takie dwie, dwa wydarzenia mnie się u tego.... Po pierwsze, jak mama wychodziła do miasta, a ojciec w pracy był, to nas zamykała na wszystkie spusty i mówiła, że... I straszyla nas nawet, wprost mówiła, że tego: „bo was zjedzą”. Poza tym w Warszawie był łańcuchowy pies, owczarek, bardzo groźny, tak że myśmy się byli zabawieni. Ale pamiętam, że kiedyś szedłem do, po jakieś zakupy czy z wizytą do kogoś, nie wiem, w każdym bądź razie z mamą szedłem i przy ulicy na chodniku leżała spuchnięta kobieta, na tego. I mama właśnie powiedziała, że to jest z głodu. Tak że ja to pamiętam. Teraz w Nowej Uszycy aż dwa pomniki wystawili tego, „głodomur” mówią.

Sergiusz Kazimierzczuk: Hołodomor.

Henryk Majewski: Tak. Tak że te dwa lata czy półtora, mam tylko z opowiadania. Ja więcej głodu przeżyłem w czasie niemieckiej okupacji aniżeli w samym Związku Radzieckim, mimo to, że nas, na pewno do tego dojdziemy, w trzydziestym ósmym roku... W trzydziestym siódmym zabrali ojca i jego rodzinę...

Sergiusz Kazimierzczuk: To proszę powiedzieć, kiedy właśnie się te prześladowania wobec Polaków zaczęły.

Henryk Majewski: Co?

Sergiusz Kazimierzczuk: Kiedy się represje wobec Polaków zaczęły? Jak to wyglądało?

Henryk Majewski: Jak to się zaczęło? Po pierwsze, mogę z całą odpowiedzialnością powiedzieć, że to zaczęło się od naszej rodziny. Trzydziestego siódmego... Trzydziestego siódmego... 1937 roku, w nocy, włamali się z towarzystwem całego zachowania tego głośnego, walenia. I wtedy zabrali ojca, ale przed tym zrobili dokładną rewizję. Nawet była, nie wiem, czy wszystkie, czy kilka, wyprute poduszki. Nas wyrwali ze snu. Nam kazali leżeć w łóżku, natomiast ojca i mamę postawili pod ścianą, tyłem, twarzą do ściany. I ta rewizja trwała kilka godzin, dlatego że to już był, już

było świtało, jak skończyli tę rewizję: i strych, i piwnicę, wszystko, wszystko dokładnie. W mieszkaniu było strasznie wymieszanego tego. Zabrali tylko... Ojciec był myśliwym, miał broń i prawo, myśliwską. Tylko tę broń zabrali ojcu. I nie tylko broń, ale i akcesoria miał, wszystkie tam takie ładne, pamiętam, z takim skórkami, jelonków czy coś takiego, żeby woda nie tego. Torbę, torbę takie i tak dalej. Poza tym miał niezbędne rzeczy do robienia naboji, bo to nie było tak jak teraz czy jak u nas, że można było kupić naboje, trzeba samemu wszystko zrobić, trzeba tę umiejętność osiągnąć. Jak to się skończyło, zabrali, ojca zabrali, nas zostawili wszystkich, mamę też zostawili. I mama... I na tej samej ulicy mieszkał brat, czyli stryj mój. Pięć numerów dalej. Mama polecała powiedzieć, z tym nieszczęściem podzielić się, a tam kończą rewizję akurat u brata mego ojca, a stryja, jednym słowem. Czyli już nie tylko sama rozpaczła nad tym, tylko z siostrą, z bratową. Nota bene to była rodzona siostra, bo to te dwie siostry... Jak pan czytał tę książkę, to tam jest, że to trzy rodziny skojarzyły się ten. Tak że... I później, w następnym roku wezwali moją... Aha! I to jest ten... tego... Dopiero od tego zaczęło się. Zaczęło się w ten sposób, że czas od czasu, kilka razy w tygodniu dowiadaliśmy się, że kogoś znowu zabrali, a to od nas, a to ze Strugi. Struga była większą wsią jak Nowa Uszyca, jak to miasto powiatowe i była czysto polska, czyli Polacy tam tego. I ze Strugi zabrali sporo właśnie. I w tym stryja tego, Mariana, ale dopiero w pięćdziesiątym... W trzydziestym ósmym roku, we wrześniu, jak pamiętam. I to na tym się skończyło. Te półtora roku były, trzeba było przeżyć. I cała rodzina, znaczy sami, razem w rodzinie najbliższej, to zdobyto... Cztery osoby wyszło – znaczy: ojciec, jego brat, brat mojej mamy – trzydziesty ósmy rok i bratanek tej starszej cioci, siostry mojego ojca, Aleksandry, Edward, Edward na mię. Ja już mówiłem, Edward i – w tej licznej rodzinie – i Florek to byli takimi hołubionymi, tego. A jego zabrali też w trzydziestym ósmym roku jako nauczyciela. A miał dwadzieścia dwa lata. Cztery osoby. I piąta była, piąty był, była najstarsza siostra, najstarsza siostra ojca – Ludmiła. Ja dobrze ją pamiętam, bo ona nas, dzieci najbardziej lubiła, umiała z nami tego i lubiliśmy to tego. Jej, jej syn, Bolesław, że coś tego – proszę wybaczyć, jeśli imię tutaj przekręcą. W tym czasie wymówili mu z pracy. On gdzieś pracował w szkole, ale nie jako nauczyciel, tylko instruktor jakiś tam ręcznych tam, stolarskich czy czegoś. Wymówili mu, że on nie może z dziećmi mieć kontaktu. To oni nie patyczkowali się, to tego, od razu mówili, że nie nadacie się do tego, nie pasujecie, wy nam dzieci będziecie tego, takimi ten... przepowiadali. I zabrali go do... Znaczą, znalazł pracę w Kamieńcu Podolskim i w Kamieńcu Podolskim, w kotłowni jako palacz, tego. I miał tam tak, że trzy dni czy coś takiego tego, później wracał do domu. I jeden z powrotów, to było latem. Szedł koło obozu jakichś pionierów i zaszczekały... zaszczekały psy we wsi i ci pionierzy oskarżyli tego mego brata, że to jest szpieg i zabrali go do milicji. A tam jak w milicji sprawdzili, że to z takiej rodziny, to od razu do Kamieńca Podolskiego, do więzienia. On psychicznie był słaby i nie przeżył tego. W każdym bądź razie nie nadawał się, nie był groźny dla otoczenia, ale w ogóle wyłączył się z tego i wobec tego jego wyłączyli... No, milicja...

Sergiusz Kazimierzuk: Wypuścili go.

Henryk Majewski: W Kamieńcu Podolskim go zwolniła.

Sergiusz Kazimierzuk: Uwolnili go, tak?

Henryk Majewski: I on błąkał się po, po wsiach, najczęściej wokół własnego domu i tak dalej. I tak dożył do okupacji niemieckiej. W tej właśnie niemieckiej zabrali go do Winnicy, w Winnicy był szpital eutanazji i tam go Niemcy tego,

rozstrzelali. Tu jest taki piękny łącznik, jak i drugi i... Jak i Rosjanie, i Polacy – te, bolszewicy i Niemcy – przepraszam – i Niemcy, nas Polaków traktowali.

Sergiusz Kazimierzczuk: A proszę powiedzieć: w czasie tego aresztowania pana ojca ilu było tych enkawudzistów? Czy tam ktoś jeszcze poza enkawudzistami był? Czy... Jak to wyglądało?

Henryk Majewski: Enkawudzista był tylko jeden.

Sergiusz Kazimierzczuk: Jeden, mhm.

Henryk Majewski: A to był... I dwóch świadków. Jeden, to, to był ten Żyd Jusim i drugi, Ukrainiec. Ja tego drugiego to w ogóle nie pamiętam. Ten Jusim tak... Jego uważaliśmy za swego wroga, aczkolwiek ja osobiście tam taką świadomość, że on nie musiał być przymuszany do... Znaczący – chętny. On musiał... Jak jemu zaproponowali, to nie mógł odmówić.

Sergiusz Kazimierzczuk: Tak.

Henryk Majewski: Ale z drugiej strony, na pewno proponowali takim, do których mieli jakieś ten...

Sergiusz Kazimierzczuk: Zaufanie.

Henryk Majewski: Tak że tutaj to takie, no nie można niczego wyciągnąć z tego dokładnego, ale wniosek sam się nasuwał, bo jednak niektórzy Żydzi po tym, jak to się wszystko po trzydziestym ósmym roku, jak już z wygnania do tej Winnicy, bo to do Winnicy aż [wygnali].

Sergiusz Kazimierzczuk: Czyli w trzydziestym ósmym...

Henryk Majewski: W trzydziestym ósmym roku.

Sergiusz Kazimierzczuk: Wyszli was?

Henryk Majewski: I wróciliśmy. Tak, wysiedliliśmy.

Sergiusz Kazimierzczuk: Wyszli do Winnicy.

Henryk Majewski: Ja zaraz opowiem, jak to odbywało się. I wróciliśmy tego, to Żydówki niektóre przychodzili, że już było po wszystkim, po trzydziestym ósmym roku, tuż przed wojnie, to mówili ze współczuciem tego. Jusim nigdy natomiast ani nie zająknął się, nie powiedział, że przepraszam, czy ja wiem, coś, jakieś parę słów powiedzieć. Był zatwardziały, moim zdaniem, bolszewik. Żyd-bolszewik.

Sergiusz Kazimierzczuk: A pana mama próbowała się dowiedzieć, co się stało z ojcem?

Henryk Majewski: Z czym?

Sergiusz Kazimierzczuk: Czy pana mama próbowała się dowiedzieć, co się z ojcem stało?

Henryk Majewski: Tak. Tu będzie masa dokumentów. Ja przygotowałem dla panów, są dokumenty, gdzie żona ciągle pisała, dowiadywała, starała się dowiedzieć skąd i co, a najczęściej, to mamy w ogóle niczego nie odpowiadali, zbywali. Ale to nie oznacza, że z tym się godzili, bo mama była i w Kamieńcu – i to chyba nie jeden raz, dwa czy trzy razy, znowu już, jeszcze żeby się tam coś dowiedzieć w Kamieniec. I pojechała do Kijowa nawet. I jak już do Kijowa, to już było potem, że mama kilka razy... Zresztą miała jakieś tam dokumenty, że próbowali jej odpowiedzieć, to postraszyli mamę, że: „Przestańcie, bo z wami zrobimy też porządek”, a mama mimo wszystko pojechała do Kijowa. Nas powierzyła swojej siostrze Halinie i pojechała do Kijowa, ale szczęśliwie wróciła. I potem w trzydziestym ósmym roku... Teraz, jak wysiedlenie było. Otóż wyglądało to w ten sposób, że powołali mamę... stoł pasportnyj – Paspornnyj Stoł – to tak się nazywała ten enkawudowski, to ci, którzy ewidencją zajmowali się. Ale to NKWD miało to w ręku i nad tym kontrolę prowadziło. Otóż do tego Paspornego Stołu zawołali mamę, a na drugi dzień również tę ciocię, tę siostrę Halinę. Mama znowuż jako pierwsza miała zaszczyt, prawda, że tego... No i powiedzieli: „Proszę dać... Dajcie swój paszport”. Paszport to dowód osobisty. To mama podała. Oni otworzyli na odpowiedniej ścianie, umaczali pióro w tuszu i tą tego, przekreślili, to miejsce, gdzie – zameldowania i mówią: „Wam odmawiamy zameldowania, musicie opuścić Nową Uszycę. A mama mówi: „Dokąd?”. A on mówi: „Jak... Tam wam powiedzą” – w ten sposób. Tak że my byliśmy przekonani, że na Syberię nas wyślą. To było, razem z ciocią wynajęliśmy, mama wynajęła jakiś samochód ciężarowy i... Siedem dni nam dali, to jest, to godne po tego, po tego. Bo na przykład Sybiraków, to im dawali dwie godziny, to jest, w czasie II wojny światowej, jak wywozili nas z po, tego. I mamę przechowała, znaczy – ciocię przechowała te, wszystkie te, to co zbędne do życia. Resztę tam albo sprzedała, albo powierzyła na zachowanie jak... Jeśli uda się i tak dalej, i ten. I po roku, jak nam zezwolili wrócić, to część nie do odzyskania było i mama... O tu znowuż taki życiowy ten, mama ten... Byliśmy, już ja byłem czternaście lat, a brat dwanaście, myśmy byli, planowali, że my im do... dosolimy, że oni nas tu krzywdzą. To mama kategorycznie zabroniła, powiedziała, że całe szczęście, że można... Z naszego... Że my mamy coś, z czego, czym można ludzi uratować i broń Boże, nie, nie starajcie się na własną rękę czegoś tego. I ja... To było takie, takie mądre. Ja drugi raz w swoim życiu byłem, coś podobnego takiego spotkało mnie z przedwojennym oficerem, pułkownikiem... Zaraz, ja go wymienię. I ja byłem w Nowej Uszycy... w tym czasie w Jeleniej Górze, w garnizonie służyłem, po wojnie. I braliśmy udział we wracaniu... w wysiedlaniu Niemców z Jeleniej Góry. W Jeleniej Górze Polaków w ogóle nie było, tylko sama, sama niemiecka podola. Rymut – pułkownik Rymut, przedwojenny, pełny... Skończył akademię w tej, Francji. Francji. I on był tym wysokim, wysokim pułkownikiem – nie pułkownikiem, a przełożonym. I był we Wrocławiu. We Wrocławiu, jak już zapadła decyzja, przyjechał do Jeleniej Góry, poprosił dowódcę pułku, żeby zebrać tych, których wytypowano do tej akcji i kilka słów powiedział: „Panowie, jedziecie do takiego zadania państwowego i pamiętajcie, że tam nie ma ani jednego Niemca, którego z frontu pamiętacie. To są rodziny, dzieci, kobiety, starcy i z tymi będziecie mieli do czynienia. I to proszę was, żebyście brali pod uwagę”. Proszę... Pan tego bez dobrego komentarza, nie sposób do odbioru. To był trzydziesty dziewiąty... Czterdziesty szósty – czterdziesty siódmy rok. My wszyscy byliśmy

nastawieni – zresztą taka oficjalna też była, wychowywano nas tak, że Niemiec to wróg i jego tylko, na nim można tylko mścić się i tak dalej, rabować – nota bene – też, a Rymut takimi słowami do nas przemawia. Pan mnie słyszy, my jego rozumieliśmy, ale mimo wszystko mamy dowód, że to gdzieś zapadło w nas, bo obok, w Jeleniej Górze, garnizon – nie wiem, czy pan zna Jelenią Górę?

Sergiusz Kazimierczuk: No słabo, słabo.

Henryk Majewski: Tam jest taka olbrzymia szkoła teraz, radioelektroniczna. I tu jest kompleks koszar, ponad dwadzieścia bloków. I na te dwa bloki był na 37. pułk i 25., piechoty. I oni mieli takie zadanie i my, oczywiście każdy swoją działkę. I w 15. pułku... W 25. pułku piechoty były cztery – rozprawa sądowa. To nie było za byle co. W tym czasie wszystko to, to przykryć do tego czasu, gdzie trzeba odwet, odwetem tego. A u nas nie było ani jednego wypadku, czyli do Rymuta ten... Niestety, na pierwszym poligonie po wojnie zastrzeliliśmy go w za... W artylerii. Trafił... W wypadku. Trafił go pocisk artyleryjski, trafił bezpośrednio w Rymuta, oczywiście przez wypadek, bo amunicja była, nie powinna była być tego, bo ona, poobcierane znaki i – mógłbym to, jako artylerzysta, bo ja jestem artylerzystą, mógłbym to rozwinąć, dlaczego tak się stało.

Sergiusz Kazimierczuk: A proszę powiedzieć jeszcze o tej Winnicy, gdzie... Jak wysiedlili wtedy rodzinę do Winnicy, to gdzie państwo mieszkali?

Henryk Majewski: Do Winnicy nam nie wolno było wjechać.

Sergiusz Kazimierczuk: Aha.

Henryk Majewski: Nam powiedzieli, że jedźcie i tam, tam wam powiedzą – wam skażut – po rosyjsku to brzmi. I... No jechaliśmy i byliśmy, między nami rozmawiamy: i dziećmi, i [naszymi] mamami. Byliśmy, byli przekonani, zgodni, że gdzieś na Ural nas, na Syberię wytego. I tutaj przed Winnicą mówią: „Tu możecie osiedlić się”. I tu jest takie powiatowe miasteczko, zaraz, zaraz – nie mogę wymówić. I w tym miasteczku nam pozwolili. To takie rolnicze, też takie, podobne jak Nowa Uszyca, mniej więcej. I w tym miasteczku z początku spotkali, znaleźliśmy jakąś kwaterę, nie w samym miasteczku nawet, a obok wsi, trzy czy cztery kilometry od tej wsi. I to był początek roku szkolnego, i mamy wciąż szukały, żebyśmy jako dzieci mieli bliżej do szkoły. I znalazły taki budynek, dom, tu obok prawie samej szkoły i my po dwóch miesiącach przeprowadziliśmy się – wciąż mi kręci się ta... Ten... I za... Przeprowadziliśmy. Mieszkaliśmy w pokoju, no troszkę większy jak ten. Pięcioro chłopaków, to znaczy, nas dwóch, z bratem i dwóch braci... I trzech braci u cioci, u...

Sergiusz Kazimierczuk: To z siostrą mamy, tak?

Henryk Majewski: Tak. Wszystko to było w tym pokoju sfłoczone. I dwie, dwie mamy. Tu były pudła te, na których zabraliśmy te rzeczy, to były za łóżka, a za krzesła... za stół to też jakieś pudełko przykryte jakąś serwetą czy czymś i tak tam tego. I godne tamtego mieszkania, żebyśmy... Pierwsze powiedzieć. Pierwszy pokój. To był jakiś kurnik,

znaczy nie dosłownie, ale gospodarze trzymali tam kury, tak że my trzy dni musieliśmy doprowadzać to mieszkanie, żeby te kury zabrać, wytego...

Sergiusz Kazimierzuk: Wyczyścić to wszystko.

Henryk Majewski: Wyczyścić i kenfetację zrobić – konfetację zrobić. I dopiero po trzech dniach...

Sergiusz Kazimierzuk: Można się było wprowadzić.

Henryk Majewski: Mogliśmy się wprowadzić. Były wypadki, że... Bo wśród, z nami... wracam do tej... Kalinówka. Kalinówka się nazywa. Z Kalinówką wyjechano dużo z tych rodzin, znaczy, niekoniecznie w tym samym czasie, ale w tym samym okresie. I niektórym były takie, nie wiem – no nie mogli nic zrobić. To nasze mamy zrobiły samopomoc i pomagali. Ale koszt na pewno nie był taki sam, były... Tam, gdzie nie zrobiono takiej konfetego, to zachorowania były, w takich podobnych kurnikach. Tak że to, że to też przeżyliśmy. Ale jak się skończyło... Aha! Szkołę to też... Lekcje odrabialiśmy w tej szkole, ponieważ to było blisko, wszyscy, bo w tym pokoiku nie było mowy, żebyśmy odrabiali i tak siłą rzeczy. I jednocześnie nasz starszy brat, Jurek, zorganizował pomoc dla nas, a później nawet i roztego na, na innych. Ten Jurek to był najstarszy i szykował się już na studia. Oczywiście na studiach nie było mowy, bo mu powiedzieli, że on, syn represjonowanego nie ma prawa...

Sergiusz Kazimierzuk: Studiować.

Henryk Majewski:...wstępu. Do Kijowa próbował.

Sergiusz Kazimierzuk: A czy to był brat, czy kuzyn?

Henryk Majewski: To jest brat cioteczny, ten obok, bo mama i tego, wyjechały razem.

Sergiusz Kazimierzuk: Tak, tak, tak.

Henryk Majewski: Jednym samochodem razem. Opłaciły go i razem tam...

Sergiusz Kazimierzuk: A w szkole w jakim języku uczono?

Henryk Majewski: Co?

Sergiusz Kazimierzuk: W jakim języku?

Henryk Majewski: W języku... Szkoła to jest inny problem, ale ważny. I szkoła była... Ja dwa lata uczyłem się w polskiej szkole...

Sergiusz Kazimierzczuk: W Nowej Uszycy.

Henryk Majewski: Była polska.

Sergiusz Kazimierzczuk: W Nowej Uszycy.

Henryk Majewski: Później zlikwidowali nam szkołę polską, z udziałem enkawudzystów. Tak że ten, powiedzieli, że, czy my mamy... Dobrowolnie to było, tak? Ale milicjanta przyprowadził ten Nagan, do przodu, popatrzył groźnym wzrokiem i nie było, nie było chętnych, poszliśmy do ukraińskiej.

Sergiusz Kazimierzczuk: To w Nowej Uszycy jeszcze.

Henryk Majewski: Co?

Sergiusz Kazimierzczuk: W Nowej Uszycy, tak?

Henryk Majewski: Tak, w Nowej Uszycy.

Sergiusz Kazimierzczuk: Do ukraińskiej szkoły.

Henryk Majewski: I w Nowej Uszycy jak uczyłem się, to z początku ukraińskim, w języku rosyjskim – ukraińskim, a później wprowadzili obowiązkowy rosyjski, przed tym nie był obowiązkowy, można było dobrowolnie. A teraz dobrowolnie w ukraińskim, do tego, a później niektóre lekcje wprowadzono w ogóle ukraiński, tylko ukraiński, można było wykład, wykładowy język – rosyjski, dla niektórych. Historia, pamiętam, dotyczyła tego... Chyba ściśle to były po ukraińsku, a te humanistyczne po rosyjsku. Literaturę na przykład znam do dziś dnia lepiej rosyjską jak ukraińską. Z ukraińską to chyba tylko Szewczenki pamiętam, a resztę to wszystko rosyjskie.

Sergiusz Kazimierzczuk: I tam rok państwo byli w tej Kalinówce, i później wrócili do...

Henryk Majewski: To rok później, ja nie wiem, władze czy ktoś... czy tylko... mówią: „Piszcie do Stalina, to wam zezwoli wrócić”. I pisaliśmy. I z początku nie, nie... Szybko nie, nie, nie tego. Niektóre niecierpliwie czekały, panie, drugi raz... Raz... Trzeba było pisać drugi raz i tak dalej. A później wszystkim jednak, tuż przed wojną, w trzydziestym siódmym roku kazali nam, Stalin, przychodziło zezwolenie, że można wrócić. Od Stalina. Czy Stalin to podpisywał? Ale w każdym bądź razie Stalin tutaj decydował, bo mówili o Stalinie. Zresztą tam o wszystkim mówiło się, że, że... O Stalinie. Jak coś dobre, to Stalin. I wróciliśmy, to w obcesji za ten rok czasu, posesja i dom był zdewastowany, tak że my już, szczerze mówiąc, nigdy nie odzyskaliśmy tego, tego samego.

Sergiusz Kazimierzczuk: Rozkradzono te...

Henryk Majewski: Proszę?

Sergiusz Kazimierzczuk: Rozkradziono te wszystkie rzeczy z domu.

Henryk Majewski: Żeby rozkradziono, to jeszcze. Powybijano ściany. Pamiętam, drzwi wyjściowe na jednym zawiasie, w takich... Nie wiem, co tam, nie dochodziliśmy, bo mama zabroniła dochodzenia kto, co, kto to zrobił.

Sergiusz Kazimierzczuk: A pamięta pan w trzydziestym dziewiątym, jak się wojna zaczęła? W trzydziestym dziewiątym, jak się wojna zaczęła.

Henryk Majewski: Trzydziesta... No to jest akurat, skończył się rok szkolny, ja miałem promocję do dziesiątego klasy, czyli średnią klasę. Wtedy dziesięciolatka u nich w tym czasie była średnia. Ja akurat promocję i z taką radością wracaliśmy do... ja ze stryjami, żeby pokazać, że tego, a tutaj akurat komunikat, że Związek Radziecki... Niemiec, Niemcy napadli na Związek Radziecki. No i z początku my byli w Nowej Uszycy... I Niemcy byli w jakieś trzy tygodnie już w Nowej Uszycy. Nie wiem, gdzieś tam od, od południa przez Rumunię i nie tego, nie pamiętam, nie, nie – jako wojskowy nie znam, czy Rumunia przekazała? Nie, zdaje się, że nie. Oni przez Karpaty szli, tak że tam blisko... Doszli do – to nie było tak daleko od Polski, jeśli od południa. A tam było, było zgrupowanie niemieckie, który ten... Tak że jak już mówiłem, dałem wyraz, że my to byliśmy dużo... Co tu dużo mówić – witowaliśmy tych Niemców jako tego... I później powoli, powoli tego. Co prawda to dotyczyło mamy. My z bratem wciąż byliśmy pod urokiem tych Niemców. Byliśmy, wierzyliśmy, że to wojna, że po wojnie to jednak będzie lepiej, że wcześniej i tak dalej, i tak dalej. A później to, już, jeśli chodzi o mój los, to ja akurat podpadłem jako ten rocznik, ostatni rocznik, który powoływano i jak tylko Rosjanie wkroczyli do Nowej Uszycy, to zaraz młodzież i nie tylko, a starszych, do... czterdziestolatków też zabrali do, do tego...

Sergiusz Kazimierzczuk: Do wojska.

Henryk Majewski: I poprowadzili nas do Winnicy. Nie wiem dlaczego. Szliśmy, to był marzec, roztopy były.

Sergiusz Kazimierzczuk: A który to rok był? W którym roku?

Henryk Majewski: W czterdziestym trzecim.

Sergiusz Kazimierzczuk: Czterdziesty trzeci, mhm.

Henryk Majewski: W czterdziestym trzecim. I w tych... A tam dróg nie ma dobrych przecież, do dziś dnia jest zresztą i w tym błocie do Winnicy chyba trzy dni szliśmy. I z Winnicy nas zawrócili do Kamieńca Podolskiego. Z Kamieńca Podolskiego do... Od Kamieńca Podolskiego... Kamienie.. Skąta Kamieniecka i – jak on się nazywa, to miasto? I tam przeszkolili nas i wcielili, znaczy, zrobili uroczystość. Sprowadziliśmy... Przysięgę złożyliśmy i wzięli nas na Tarnopol, walczyć o Tarnopol.